

sty do szczerej inwencji rzadko pobudzają, zwłaszcza wobec predylekcji, jaka cechuje niektórych kompozytorów, do wybierania tematów o charakterze epickim, dla muzyki chóralnej — nie oratoryjnej — najmniej odpowiednich. Nie też dziwnego, że pomiędzy wykonanymi w ramach konkursu utworami zaledwie jedną trzecią można by określić, jako utwory prawdziwej muzycznej wartości, wśród pozostałych zaś znalazły się takie kwiatki literatury chóralnej jak jakaś „wiązanka“ pieśni ludowych, jak przeróbka banalnej, choć bardzo popularnej pieśni Galla, jak „Zażegnanie burzy“ zgoła miernego kompozytora niemieckiego Ruprechta Dürrnera i t. p. Pod tym względem konkurs P. R. był niejako żywą ilustracją do świetnego referatu prof. A. Miętusa, któryśmy czytali w poprzednim numerze „Chóru“. Zagadnienie to jest jednym z najważniejszych i najbardziej palących dla całego śpiewactwa polskiego, stanowić też będzie żywy temat do dyskusji, jaka się w tej dziedzinie powinna rozwinąć. Powyższe uwagi niechaj będą przyczynkiem bezpośrednim do tej dyskusji, przyczynkiem przygodnym raczej, ale o tyle może ważnym, że opartym na bezpośredniej obserwacji.

M. SKOŁUBA.

## Odsłonięcie Pomnika St. Moniuszki i Konkurs Śpiewaczy w Łodzi.

Śpiewactwo województwa łódzkiego pięknie uczciło dziesięciolecie swego Związku: wystawiło piękny pomnik największemu pieśniarzowi polskiemu, Stanisławowi Moniuszce, i zorganizowało bardzo dobrze obesłany a w przebiegu swym wielce interesujący konkurs śpiewaczy. Uroczystości te wypełniły oba dni ubiegłych Zielonych Świątek i zostawiły uczestnikom niezatarte wspomnienia.

Rzecz szczególna, że na wystawienie pomnika genialnemu naszemu muzykowi zdobyły się dotąd, o ile się nie mylimy, tylko trzy miasta w Polsce: Toruń, Katowice oraz Łódź, z którymi nie wiązały Moniuszki żadne zgoła nici wspólne. Natomiast ani Wilno, gdzie pierwszą, ani Warszawa, gdzie drugą połowę życia swego spędził, ani Lwów, ani Kraków, gdzie swe dzieła osobiście wykonywał, nie zdołały dotąd zdobyć się złożenie takiego widomego dowodu czci dla twórcy „Halki“ i „Strasznego Dworu“. Niemniej godne podkreślenia jest i to jeszcze, że zarówno w Toruniu i Katowicach, jak i w Łodzi, pomniki Moniuszki stały się staraniem śpiewactwa polskiego, choć dzieła chóralne stanowią drobną zaledwie część twórczości Moniuszki. Ale ten serdeczny hołd, złożony ukochanemu pieśniarzowi, jest tym wymowniejszym uznaniem faktu, że muzyka Moniuszki stała się własnością całego narodu, że cały naród dał świadectwo prawdzie własnych jego słów: „Ja nie nie tworzę nowego; podróżując po ziemiach polskich, natchniony jestem duchem narodowych pieśni, a z nich mimowolnie przelewam natchnienie do wszystkich mych pódów“. Pomnik łódzki nabiera nadto szczególnego znaczenia i przez to, że złożyły się nań składki, zebrane wyłącznie staraniem śpiewactwa Związku Łódzkiego, w którym ogromną większość stanowią rzesze robotnicze, ciężko bytujące właśnie w ostatnich latach kryzysu i niezawsze mogące zwycięsko walczyć z klęską bezrobocia. To też słusznie należy się rozpocząć sprawozdanie z uroczystości łódzkich od złożenia słów szczerzego uznania dla Związku Łódzkiego z jego niestrudzonem, zawsze pełnym młodzieńczej energii i oddania dla sprawy śpiewaczej prezesem, Dyr. Józefem Wolczyńskim, na czele.

Już od godz. 8-ej rano zaczęły się zbierać dokoła pomnika Kościuszki, na placu Wolności, liczne tysiące działwy szkolnej, ustawiane według numeracji szkół, przy